Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Prenumerata miesięczna wraz z od noszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz 18—19 Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz 18 19 z wyjątkiem niedziel Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 25 — Kraków piątek 30 lipca 1937 r. — Rok I

Dramatyczne przyjęcie pary królewskiej

POWSTANIE W IRLANDII

Na północnej granicy Irlandii zamachy i napady

Belfast. (Tel. wł.) — Przybycie angielskiej pary królewskiej do Belfast, celem złożenia oficjalnej wizyty. było dla elementów radykalnych irlandzkiego ruchu republikańskiego sygnałem do powstania. Zdaje się na z góry umówiony znak popełniono w całej północnej Irlandii liczne zamachy materiałem wybuchowym oraz napady uzbrojonych oddziałów na policję i stacje celne. Powstanie było protestem irlandzkich republikanów, przeciw angielskiej parze królewskiej oraz angielskiemu panowaniu nad Irlandią.

Po obu stronach granicy między irlandzkim wolnym państwem, a północną Irlandią na przestrzeni około 100 klm. kw. popełniono liczne napady. Most kolejowy koło Dundak wysadzono w powietrze. Liczne stacje celne zostały przez komendantów oddziałów powstańczych wysadzone w powietrze lub spalone. Urzędnicy celni, o ile zawczasu nie zbiegli, zostali dotkliwie pobici. Wszystkie drogi północnej Irlandii obsadzone są oddziałami powstańczymi, uzbrojonymi w broń i materiał wybuchowy. Celem ich zdaje się być Belfast. Policja północnej Irlandii jest w pogotowiu. Zarządzono środki ochronne, a wielu członków i sympatyków republikańskich internowano.

Konfiskaty...

Po piątkowej, sobotniej, wtorkowej konfiskacie „Krakowskiego Kuriera Wieczornego“ i „Krakowskiego Kuriera Porannego“ w dniu wczorajszym znów „Krakowski Kurier Wieczorny“ i „Krakowski Kurier Poranny“ uległy konfiskacie na zarządzenie Starostwa Grodzkiego w Krakowie.

Przykrości, jakie stąd wynikły a wobec których jesteśmy bezsilni, zechcą nam Szanowni Czytelnicy wybaczyć!

Wielka bitwa rozgorzała w Tientsin

Tokio. PAT. — Po północy w Tientsinie wywiązała się zacięta walka pomiędzy wojskami 38-mej chińskiej dywizji a wojskami japońskimi. Terenem starcia była najbardziej gęsto zamieszkana część miasta pomiędzy wschodnimi dzielnicami Tientsinu a stacją kolejową. W walce brała udział artyleria.

Sung- Cze- Yuan uciekł rzekomo do Pao- Ting- Fu.

Komunikat wydany przez dowództwo japońskie głosi, iż oddziały chińskie, które wkroczyły do chińskiej dzielnicy miasta, rozpoczęły ostrzeliwać oddziały japońskie. Chińczyków zmuszono wkrótce do zaprzestania ognia.

O świcie wojska japońskie były panami sytuacji. Według komunikatu ministerstwa marynarki, Japończycy nie ponieśli żadnych strat.

Tientsin. PAT. — Dzisiaj o godz. 6-tej rano w dzielnicach północnej i wschodniej miasta, było słychać odgłosy wystrzałów. Chińskie armaty przeciwlotnicze ostrzeliwały samoloty japońskie krążące bez przerwy nad miastem i jego okolicami.

Konsulat japoński ogłasza, iż dwa pociski wpadły w koncesji japońskiej, co nie pociągnęło jednak za sobą żadnych ofiar w ludziach.

Sztab generalny japoński oznajmia, iż atak przeciwko dworcowi i koncesji japońskiej był wszczęty przez „oddziały wojsk chińskich, które zbiegły z frontu“.

Tientsin. PAT. — Oddziały japońskie otworzyły ogień karabinów maszynowych na trzy tutejsze dworce, wschodni, zachodni i centralny, widocznie w zamiarze przerwania komunikacji kolejowej i zamknięcia dostępu do miasta.

Tientsin. PAT. — Reuter donosi, iż o godz. 2-ej rano wojska japońskie, zajmujące wszystkie trzy dworce w mieście, zaczęły ostrzeliwać ogniem karabinów maszynowych oddziały milicji chińskiej.

Władze chińskie przyznają, że Japończycy zajęli Tung- Czau i Feng- Tai.

Zamach na króla Anglii

Londyn. PAT. — Po odjeździe króla i królowej z Belfastu, gdzie byli przedmiotem gorących patriotycznych owacyj, znaleziono maszynę piekielną na linii kolejowej w Templepatrick w hrabstwie Antrim, 15 mil na północ od Belfastu. Miała ona wysadzić w powietrze pociąg wiozący z powrotem na północ oddział 700 policjantów policji specjalnej, którą zmobilizowano z racji pobytu króla i królowej w stolicy Ulsteru. Maszynę piekielną zdemontowano zanim pociąg przeszedł.

Co się tyczy wczorajszej eksplozji, jaka nastąpiła w Belfaście podczas od bierania przez parę królewską w ratuszu hołdu wiernopoddańczego, to nastąpiła ona na Academystreet obok sklepu, który jest zamknięty. Komunikat policyjny ustala obecnie z całą pewnością, że nie był to przypadkowy wybuch gazów, leez wybuch, spowodowany bombą gazową z długim lontem.

Nowa konstytucja w Estonii

Talin. PAT. — Po 5ciomiesięcznych obradach, estońskie zgromadzenie narodowe przyjęło nową konstytucję, w której główne postanowienia są następujące: Prezydent republiki jest obierany na lat sześć, w głosowaniu bezpośrednim, powszechnym i tajnym.

Parlament składa się z dwóch izb.

Prezydent mianuje i odwołuje rząd. W razie votum nieufności izby deputowanych, prezydent może odwołać rząd i ogłosić nowe wybory.

Konstytucja nie przewiduje kościoła państwowego.

Aresztowania w Hiszpanii

Madryt. PAT. — Policja po 2-miesięcznych poszukiwaniach aresztowała 4 osoby, które nadawały sygnały świetlne powstańcom. Trzej aresztowani należeli do republikańskiej gwardii narodowej. Szpiedzy przekazani zostali władzom wojskowym.

Madryt. PAT. — Policja madrycka aresztowała hrabinę de la Puebla de Montalban, u której znaleziono ważne dokumenty i kilka kasetek pełnych kosztowności, jak również 650 tys. franków. Aresztowanie nastąpiło w barze w dzielnicy Chambery, gdzie hrabina w mundurze milicjantki częstowała napojami kilku żołnierzy. Często odwiedzała ona koszary w tej dzielnicy, budząc tym podejrzenia. Hrabina energicznie protestowała przeciwko aresztowaniu, zapewniając o swej niewinności, wiadomo jednak, że należała ona do „Akcji ludowej“ i utrzymywała stosunki ze znanymi wrogami rządu walenckiego.

NIESAMOWITA SCENA
w urzędzie gminnym na Prądniku Cz.

Niebywała scena rozegrała się dziś w godzinach rannych w urzędzie gminnym na Prądniku Czerwonym.

Do urzędu przyszedł niejaki Wojciech Pacucha celem zapłacenia grzywny, jaką swego czasu nałożył na niego Urząd.

Urzędnik oświadczył mu, że winien jest 8 zł, a w razie nieuiszczenia sumy, wsadzą go do aresztu.

Na to Pacucha wręczył urzędnikowi 2 zł.

Ponieważ urzędnik ów, nazwiskiem Mecnarowski te dwa złote zatrzymał na pokrycie kosztów postępowania, nie chcąc ich zwrócić Pacuchowi oświadczywszy, że 8 zł zapłacić musi, wówczas ten rozwścieczony krzycząc: „jak mam siedzieć, to nie będę płacił“ — schwycił krzesło i uderzył nim Mecnarowskiego.

Urzędnik doznał dotkliwych ran głowy i twarzy, a z nosa i ust buchnęła mu krew.

Po tej scenie istne piekło zapanowało w sali urzędu. Szalejący Pacucha począł demolować urządzenia i targać księgi i dokumenty, gonić przybyłych na pomoc innych urzędników i woźnych tak, że niemożliwym było zbliżyć się do niego.

W końcu po przybyciu policji, gdy Pacucha zmęczył się z wysiłku, udało się go ująć i osadzić w areszcie.

Dwie straszne katastrofy

Tokio. PAT. — Na dworcu Okayama nastąpiło zderzenie pomiędzy expresem z Osaki a pociągiem pospiesznym. Lokomotywy obu pociągów zostały zupełnie rozbite. Przeszło 30-tu pasażerów utraciło życie.

Rio de Janeiro. PAT. — Na pokładzie statku „Jose Antunes“ wybuchł pożar, 9 osób utraciło życie, a 10 doznało ciężkich poparzeń i ran.

Tragedia na szosie wielickiej

W Wieliczce na autostradzie Kraków—Wieliczka wydarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 5-letniej dziewczynki.

Stało się to w ten sposób, że dziecko wybiegło na szosę naprzeciw powracającej do domu matki i w tej chwili wpadło pod przejeżdżający samochód.

Mimo usilnych starań kierowcy w celu zatrzymania wozu, dziecko uderzone zostało wachlarzem w głowę i na oczach matki poniosło śmierć.

Berlin. PAT. — Władze miasta Bremy wydały zarządzenie, by dzieciom przy opuszczaniu szkoły wydawano uroczyście tzw. „Paszport przodków“ (Ahnenpass). Zbieranie potrzebnych danych trwać ma przez cały czas nauki szkolnej. Dzieciom wydawane będą specjalne teczki do zbierania wszelkich dokumentów i uwag na temat zarówno samodzielnie, jak i ze strony rodziców i dziadków.

Prawdopodobne jest wprowadzenie w życie podobnych przepisów w całym szkolnictwie niemieckim.

Z dnia

Dobrze być wynalazcą

Po zmarłym wynalazcy telegrafu bez drutu Marconim pozostał majątek w sumie 5 milionów funtów tj. 130 milionów złotych. Jak na nasze czasy i stosunki, olbrzymi majątek. Edison, który zrobił kilka tuzinów wynalazków, zostawił daleko mniejszy majątek, mimo że zajmował się zawodowo robieniem wynalazków.

Okazuje się, że geniusz ludzki zawsze się opłaca. Czyta się wprawdzie nieraz, że ten i ów wynalazca umarł w nędzy, podczas gdy inni na jego pracy dorobili się majątku, ale musie li to być ludzie całkiem niepraktyczni, dający się wyzyskiwać, żyjąc w sferze ideałów i nie znając się na interesie — wyzyskiwania innych.

Na przykładzie Marconiego widać, że lepiej być wynalazcą niż np. politykiem. Nie słyszeliśmy, aby ktoś na polityce zrobił tak wielki majątek, natomiast wiadomo, że w Ameryce i Anglii ludzie bardzo bogaci idą do polityki nie dla powiększenia swego majątku, a dla honorów i tytułów. — Zdarza się nawet, że tacy politycy, dokładają do swych stanowisk — przykładem może być jeden z b ambasadorów polskich, który na swej wysokiej placówce zagranicznej stracił pokaźne dobra.

Najpraktyczniej więc jest kierować swe dzieci na wynalazców — pieniądze i honory same przyjdą.

Interes a miłość

Wiadomo, jak strasznie Hitler nienawidzi bolszewizmu i bolszewików. Przecież — wedle jego zapewnień — cała jego polityka zmierza do obrony świata przed czerwoną zarazą, dając przykład tej walki w Hiszpanii. Inna rzecz, czy naród niemiecki podziela tę nienawiść — w każdym razie junkrzy i wysoka biurokracja pozostali, jak byli, zwolennikami przyjaznych stosunków z jakąkolwiek Rosją, ponieważ to jest starą tradycją pruską.

Ale nienawiść czy brak miłości a interes to dwie różne rzeczy. Równocześnie z głoszeniem krucjaty przeciw bolszewikom, Niemcy uprawiają z nimi żywy handel.

Wedle statystyki moskiewskiej za I półrocze br. udział Niemiec w rosyjskim handlu zagranicznym wynosił 53 proc. Ten wysoki stosunek w II półroczu jeszcze się powiększy, — gdy Rosja zacznie wywozić zboże, które Niemcy będą kupować za maszyny i chemikalia.

Tak to się dzieje na tym świecie, że jedno państwo nie może bez drugiego żyć. Niemcy chwaliły się, że doprowadzą do samowystarczalności, — tymczasem co do surowców zawisłe są od całego świata. Hitler ciągle odgraża się Rosji i chciałby utworzyć przeciw niej „święte przymierze", a jego geheimraci uprawiają z nią flirt gospodarczy, może i polityczny. Tak w praktyce wyglądają wielkie słowa i straszne groźby: blaszana muzyka dla zagłuszenia ludzi.

ZJAZD LEGIONISTÓW

(Od naszego koresp. warszawskiego).

(x) Za 10 dni odbędzie się w Krakowie Zjazd Legionistów polskich. Nie ulega wątpliwości, że w samej organizacji zjazdu poczyniono pewne zmiany. Dotychczasowi „spece" zjazdowi wojewoda Dziadosz i poseł Starzak, b. wiceprezesi Związku Legionistów otrzymali na tym odcinku urlop, aż do odwołania, zaś zjazd z ramienia Komendy Naczelnej organizuje gen. Rokita-Maksymowicz, popularny i zasłużony legionista I. Brygady, przy pomocy Zarządu Okręgu Związku w Krakowie, wzgl. specjalnie ad hoc zorganizowanego komitetu zjazdowego.

Ostatni zjazd legionowy wprowadził już w samej organizacji pewne techniczne zmiany, konieczne z powodu istnienia poza związkiem t. zw. Kół Pułkowych. Obecnie po „zlaniu się" Związku Legionistów z Kołami Pułkowymi zjazd odbędzie się pod znakiem Związku i Legionowych Kół Pułkowych.

Dnia 8 sierpnia przybędą do Krakowa legioniści z 7-iu Kół Pułkowych piechoty, dwóch pułków kawalerii, jednego artylerii i Koła formacji pozafrontowych. Stare wiarusy legionowe trzech brygad złożą hołd Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, poczem defilować będą przed Marszałkiem Śmigłym - Rydzem, który na Zjeździe wygłosić ma przemówienie. Komenda Naczelna Związku wspólnie z zarządem okręgu Związku Legionistów w Krakowie ustaliła już w najdrobniejszych szczegółach program zjazdowy.

Zjazd krakowski będzie miał charakter wybitnie manifestacyjny a jedynym momentem politycznym będzie przemówienie Pana Marszałka Polski. Należy zaznaczyć, że Zjazd Legionistów nie może być identyfikowany z Walnym Zjazdem Delegatów Związku Legionistów. Pierwszy bowiem ma przede wszystkim charakter koleżeński i braterstwa broni, przyczem udział w zjeździe jest masowy, a każdy zweryfikowany legionista, przynależny do Koła Pułkowego w odnośnym Kole się meldiuje i w uroczystościach bierze udział. Na Zjeździe krakowskim przewidzianych jest 8 — 10.000 zweryfikowanych legionistów. Drugi t. j. Walny Zjazd Delegatów Związku składa się z kilkudziesięciu wybranych w okręgach delegatów, którzy wspólnie z Komendą Naczelną i Komendantami Kół Pułkowych tworzą Walny Zjazd. Walny Zjazd jest zatem tym zjazdem elitarnym, na którym poza oficjalnymi przemówieniami i oświadczeniami osób stojących na czele obozu legionowego w komisjach toczą się dyskusje, których wyniki ujęte w uchwały i rezolucje idą później we formie komunikatów w świat.

Na Zjeździe Legionistów nie będzie zatem plenum czy komisji na których „szary człowiek" legionowy mógłby dyskutować, czy zabrać głos. Od tego są okręgowe zjazdy względnie walne zgromadzenia poszczególnych oddziałów Związku czy nawet Kół Pułkowych. Zjazd zatem ma być potężną manifestacją koleżeństwa, braterstwa broni, dyscypliny i siły OBOZU LEGIONOWEGO. Defilada pułkami i batalionami, przed Naczelnym Wodzem starych wiarusów legionowych pod komendą swoich byłych komendantów i dowódców z czasów walk legionowych, maszerowanie czwórkami czy ósemkami szeregowych i generałów w jednym szeregu ma być nazewnątrz wyrazem karności i „sitwy" Obozu.

Po Zjeździe „szara brać legionowa" zbierze się plutonami i kompaniami w restauracjach, ażeby przy „okrągłych stołach" dać upust swojej wymowie, swoim żalom, wspomnieniom i „tęsknocie legionowej". Tak było na I-szym Zjeździe w Krakowie, tak było we Wilnie, Lublinie, Radomiu, Tarnowie i Gdyni.

Czy w tym roku będzie na Zjeździe tak jak dotychczas?

Czy Zjazd tegoroczny odbywa się w innej atmosferze, jak zawsze?

Zaznaczyć należy, że 8 sierpnia b. r. pierwszy raz na zjeździe legionowym nie będzie dotychczasowego dłu goletniego prezesa Walerego Sławka, a będzie komendant naczelny Związku płk. Adam Koc. Dawny prezes Walery Sławek stał równocześnie na czele organizacji politycznej, jakim był Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Obecny komendant naczelny Związku Legionistów polskich i Kół Pułkowych Adam Koc jest równocześnie szefem Obozu Zjednoczenia Narodowego. Poza osobami zmieniły się tylko tytuły, albowiem zamiast prezesa jest komendant naczelny i szef. Tytuł prezesa widocznie jest zanadto „cywilny", i aczkolwiek może brzmi „dostojniej" to jednak „komendant" czy „szef" raczej symbolizuje bardziej karność, dyscyplinę i zwarcie szeregów. Pozatem prezes spełnia funkcje przeważnie z wyborów, komendant i szef zawsze z nominacji.

* * *

Niechaj Zjazd Legionistów będzie manifestacją idei Marszałka Józefa Piłsudskiego, idei prawdziwej demokracji i wspólnego dobra wszystkich obywateli.

Wszechświatowy Zjazd esperantystów

Już za kilka dni rozpocznie się w Warszawie międzynarodowy kongres esperantystów. Z całego świata już przybywają Rycerze Zielonej Gwiazdy do stolicy, aby tu godnie i uroczyście uczcić tegoroczny kongres.

Szeroko rozwinięty język Esperanto na całej kuli ziemskiej, gdzie tylko się ukazał, znalazł natychmiast gorących zwolenników i pionierów tego ruchu. — Wystarczy wspomnieć, iż parlamenty szeregu państw uchwaliły publiczne nauczanie Esperanta w szkołach i zgodnie z tym, jest Esperanto wykładane w 1250 miejscowościach 41 państw, na wszystkich pięciu kontynentach naszego globu.

Literatura esperancka liczy przeszło 4500 dzieł oryginalnych.

To też na tegorocznym jubileuszowym kongresie, który odbędzie się w dniach 7—15 sierpnia b. r. w Warszawie, winni wszyscy gremialnie uczestniczyć, albowiem będzie to wielką światową manifestacją ruchu esperanckiego.

W programie przewidziane są m. i: oficjalne przyjęcie na ratuszu, posiedzenia fachowe, wycieczki, imprezy oraz tradycyjny Bal Narodów. (Dete).

Patriotyzm i... wnioski zeń płynące

Ostatnie wypadki polityczne w Polsce w dużej mierze odsłoniły tajemniczą zasłonę dymną, za jaką ukrywa się drapieżny duch „narodowej" endecji. Wypadki te zdradziły najjaskrawiej prawdziwą, nie tę na pokaz, ideę endecji; jest nią „idea własnego brzucha".

Endecki nacjonalizm, jak każdy zresztą nacjonalizm egzaltowany, jest tylko najordynarniejszym interesem kliki „możnowładców", ciągnących z upijania prostaczków fikcją megalomanii narodowej, sowite i całkiem przyziemne zyski.

Nacjonalizm ten jest tylko przynętą w jakiej na podbój i wyzysk nieuświadomionych wyruszyli szczęśliwi posiadacze dosytu dóbr doczesnych. Zamożni przywódcy endeccy dobrze wiedzą, że gdyby odsłonili swe rzeczywiste, nie propagandowe, oblicze, gdyby otwarcie przyznali się: chcemy zdobyć władzę, aby potem swobodnie i dowoli kosztem nędzy i ubóstwa szerokich rzesz, gromadzić kapitały i powiększać majątki — nie mogliby liczyć na aplauz tych mas. Stroją się przeto w piórka nacjonalizmu, bo takie przebranie zapewnia im powodzenie.

Bo jakiż to program społeczny posiada stronnictwo narodowe a raczej jego przywódcy, bo członkami tej partii są albo ogłupione bezmyślnie dewotki lub wprost najemni, płatni od posług, agenci.

Społecznego programu endecja całkiem nie posiada! Oczywiście, prócz obawy menerów stronnictwa o kurczące się własne portmonetki, renty obszarnicze, „wyzyski" kartelowe i bankowe — szumnymi pokryte frazesami.

Do tej histerycznej obawy sprowadza się cały patriotyzm głów endecji; nie jest to ani patriotyzm narodowy ani państwowy, lecz tylko patriotyzm własnych, prywatnych skarbów.

Zaś dla reszty kraju programem endecji, skwapliwie przez nią ukrywanym, jest nędza najszerszych warstw w teraźniejszości i krwawa rzeź wojenna w najbliższej przyszłości.

Oczywiście, z zażenowaniem stara się endecja tej zbrodniczej prawdy nie wyjawić szerokim masom, wysuwa natomiast na plan pierwszy swój program polityczny.

Jakiż on jest? Każdy zgadnie: zdobycie władzy w państwie. „Władzy i bogactw dla nas, nędzy i armat dla ludu" — oto intymne hasła endeckiej kliki. Endeckim pasibrzuchom chodzi tylko o własną kieszeń, własne skarby i bogactwo, natomiast dobro ludu, dobrobyt narodu nic ich nie obchodzi.

Uważcie: skoro tylko nie endecka klika, ale ludzie o identycznych zapatrywaniach politycznych, tylko pod względem osobistym od tej kliki się różniący, dzierżą władzę, „narodowcy" aż pienią się ze złości, że nie oni mają monopol na korzyści, płynące z wywieszenia sztandaru narodowego.

Czyż jednak bankructwo idei „narodowej", która egoistyczne apetyty wielmożów stale zakrywała płaszczykiem frazeologii patriotycznej nadszczerbia w czemkolwiek istotę samego patriotyzmu?

Nie! bynajmniej; zobowiązuje jednak do pewnego zmodyfikowania samego patriotyzmu i treści w nim zawartej.

Patriotyzm jest to uczucie spólnoty społecznej. Poczucie to tkwi w sercu każdej jednostki zbiorowego organizmu. Jest ono tym silniejsze, im więcej te jednostki czują się wolnymi w organiźmie społecznym, im równiejszy jest między nimi podział tych korzyści, które zapewnia społeczeństwo.

Dziś dziedziczne posiadanie ziemi i kapitałów rozdwaja naród na 2 klasy: szczęśliwych posiadaczy i ludzi, mogących liczyć tylko na swoje 10 palców, na swoją pracę (i to nie zawsze).

Kto się rodzi w klasie właścicieli, temu otwarta droga do bogactw i dostojeństw, kto przychodzi na świat w klasie pozbawionych własności, temu jeży się droga tysiącznymi trudnościami, i tylko bardzo nieliczne jednostki szczęśliwym trafem lub nadzwyczajną przewrotnością zdołają się wydobyć z zaklętego koła nędzy i ciężkiej harówki.

Chcąc więc te uczucia patrjotyczne rozżarzyć, trzeba znieść różnice klasowe, a zaprowadzić takie przeobrażenia społeczne, któreby ostatecznie zniosły dzisiejszą zależność większości niemajętnej od mniejszości majętnej.

A uczyni to nie nacjonalizm, ale demokracja. Prawdziwy patriotyzm musi z siłą żelaznej konieczności doprowadzić do demokracji! Inaczej będzie tylko falsyfikatem.

R. S.

UROCZYSTOŚĆ IMIENIN KAPELANA SĄDECKIEGO.

Wczoraj obchodzona była uroczystość imienin kapelana 1 pułku strzelców podhalańskich ks. Kanonika majora Jakuba Steca. Po Mszy św. w kaplicy szkolnej z udziałem trzech Księży Biskupów odbyła się defilada wojska, po czym odbyło się na probostwie uroczyste przyjęcie, na którym obecnie byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

„FÜHRER" CZY DEMOKRACJA?

Kraków, 29 lipca.

Jeszcze O. Z. N. formalnie nie jest stronnictwem. Dopiero organizuje szeregi. Pytanie, czy może nawet być stronnictwem. Jeżeli bowiem chce się zjednoczyć, skonsolidować, cały naród — to nie ma miejsca na partię, chyba na monopartię. Ale tego menerzy narazie wypierają się.

Czy będzie stronnictwo czy nie — w każdym razie w łonie wybranych i dobranych toczy się dyskusja nad pytaniem, czy OZN ma być organizacją hierarchiczną, t. j. taką, w której wszystkie władze pochodzą z nominacji, czy też organizacja ma być demokratyczna, t. j. jej władze mają pochodzić z wyborów.

Wedle pism warszawskich odbyła się nawet konferencja, na której nad tym zagadnieniem debatowano z tym podobno wynikiem, że większość wypowiedziała się za nadaniem organizacji formy demokratycznej. Ten wynik nie jest jednak miarodajny, ponieważ mówią, że władze OZN skłaniają się do systemu hierarchicznego i tak też się stanie. Komu to się nie podoba, może sobie odejść.

Nie bawimy się w przepowiadania na terenie politycznym, uważając, że byłoby to przekroczeniem obowiązków informującego i omawiającego wydarzenia dziennikarza. Nie używamy tego tak chętnie przez pewne pismo nadużywanego zwrotu: a widzicie, pisaliśmy, że tak się stanie. My możemy tylko, ważąc posiadane dane, przewidywać, jaki będzie wynik zderzenia się tych danych — to jest w porządku, ponieważ polityka jest sztuką przewidywania.

Otóż zaraz po radiowym orędziu p. Koca powiedzieliśmy sobie: to jest naśladownictwo tak dobrze znanych zagranicznych wzorów. W społeczeństwie demokratycznym — nietylko z nazwy — z reguły dzieje się tak, że pewna ilość obywateli o identycznych czy zbliżonych światopoglądach tworzy zalążek organizacji czy stowarzyszenia, werbując do niego członków o tychsamych poglądach. W kompleksie p. Koc — OZN stara się odwrotnie: jeden człowiek bez legitymacji społecznej, kierując się tylko własną niewątpliwie dobrą wolą i „wysoką" zachętą sięga po rząd dusz, wszystkich dusz, ogłasza „orędzie" jako podkład ideowy swych poczynań i nawołuje do akcesu wszystkich, wyciągając do wszystkich rękę „poprzez mury i płoty".

Tu już był kardynalny błąd przeciw duchowi demokracji, której ekspozytur i wyczynów nie funduje jeden człowiek, która segreguje swych zwolenników — naturalnie nie wedle kryteriów religijnych i rasowych. — Ten zasadniczy błąd pociągnął za sobą inne: podczas gdy p. Koc mówił do wszystkich jego szef sztabu ścieśnił to słowo, wykluczając od możliwości akcesu pewne kategorie obywateli i nie z powodu ich kwalifikacji moralnych, lecz z zupełnie innych powodów leżących na terenie politycznym, zapożyczonym od zawodowych podżegaczy przeciw tym obywatelom.

Jeżeli więc — zastrzegamy się, że powołujemy się na informacje warszawskie — zasada „wodzostwa" bierze górę w decydujących sferach OZN, jestto konsekwentny i logiczny ciąg dalszy pierwszych poczynań, które odbyły się właśnie na tej zasadzie. Albo się jest założycielem partii z pretensjami dyktatorskimi, albo może się zdarzyć — wyborcy są tak nieobliczalni — że „wodzostwo" wymknie się z ręki i będzie się musiało zostać zwykłą szarżą bez prawą różnych nominacyj i dysponowania setkami urzędników „odkomenderowanych" do montowania nowej organizacji.

O ile społeczeństwo zdołało poznać p. Koca na innych jego placówkach, nie wyrobiło sobie o nim zdania, jakoby dał się tak łatwo usunąć na drugi plan. Z tych i wielu innych racji nie widzimy dla demokracji w OZN przyszłego pola działania, chyba, że zechce być „demokracją komenderowaną".

L.

Tajemnicza śmierć wynalazcy miotaczy ognia

Z Budapesztu donoszą:

Przed paru dniami zmarł w szpitalu inżynier Gabriel Szakacs, który jeszcze przed wojną wsławił się doniosłymi wynalazkami. Popularne nazwisko wyrobił sobie wynalazkiem i konstrukcją miotacza ognia, w walce okopowej, tak dobrze znanego z wojny światowej. Do ostatniej chwili zajmował się doświadczeniami z zakresu techniki wojennej. Przed swoimi znajomymi kilkakrotnie się użalał, że jest otoczony bandą zagranicznych szpiegów.

Przy obdukcji zwłok Szakacsa — stwierdzono śmierć przez zatrucie. Policja otrzymawszy list anonimowy w tej sprawie, skierowała śledztwo w tym kierunku, tymbardziej, że podczas ostatniej konferencji w sprawie sprzedaży pewnego wojennego wynalazku Szakacs został poczęstowany kapkami. Według wszelkiego prawdo podobieństwa były one zatrute.

(Eres)

Niemieckie zmartwienia genealogiczne...

Ile kosztuje aryjski dziadek?

Berliński „Westen" boleje nad kłopotami i wydatkami, związanymi z odszukiwaniem aryjskich przodków obywateli Trzeciej Rzeszy. Najwięcej zmartwień przysparzają dziadkowie z nieprawego łoża, jeśli natomiast chodzi o przodków - imigrantów, — Niemcy mają do pokonania „olbrzymie trudności".

Urzędnicy obcych państw, stwierdza berlińskie czasopismo — nie wykazują najmniejszego zrozumienia — dla niemieckiego ustawodawstwa rasowego i, zwlekając jak najdłużej z odpowiedziami na postawione pytania, dają wyraz swemu nieprzyjaznemu nastawieniu wobec Niemiec. „Westen" skarży się na Polskę, gdzie rzekomo załatwiania formalności „rasowych" trwają najdłużej. Francja pracuje również strasznie powoli, nieco sprawniej bywają załatwiane podania w Anglii — cóż kiedy Anglicy się uparli i nie wypełniają rubryki wyznaniowej kwestionariuszów, wskutek czego informacje angielskie stają się bezwartościowe.

Nie dość na tym! Za informacje trzeba płacić. Może się zatem łatwo zdarzyć, że Niemiec poszukujący aryjskiego dziadka, nim trafi na ślad swego przodka, trafi do więzienia — za przekroczenie rygorystycznych przepisów dewizowych. Wobec tego cytowane czasopismo poleca swym czytelnikom szczegółowe informowanie się co do przepisów dewizowych przed przekazywaniem opłat za granicę, by nie dopuścić się przestępstwa o co nie trudno, jeśli się zważy, że opłacanie odpowiedzi więcej, niż jednym znaczkiem międzynarodowym traktuje się jako wykroczenie.

Zato w obrębie Rzeszy trzeba suto płacić: „Jeśli np. dziadek miał 12 dzieci, które znów były ojcami przeciętnie 4 dzieci, wtedy 36 kuzynów i kuzynek musi się starać każdy z osobna o odnośne dokumenty, dotyczące rasy wspólnego dziadka, co w sumie kosztuje 72 marki, bowiem każde zaświadczenie wymaga opłaty 2 marek"

72 marki za aryjskiego dziadka, to chyba niedrogo! To poprostu cena kryzysowa! Skoro „Westen" tę sumę uważa za wygórowaną, to co ma powiedzieć ów człowiek, poszukujący na swym drzewie genealogicznym osoby, która urodziła się w roku 1837 gdzieś na wsi i której nazwisko figuruje w 31 parafiach. Po przewertowaniu akt w kancelariach tych wszystkich parafii okazało się, że w rzeczonym czasie urodziły się 2 osoby o tym samym nazwisku, jedna krwi aryjskiej, druga nie. Którą należy uważać za właściwą? — zapytuje „Westen".

Nie jesteśmy ciekawi.

KUP ZNACZEK PRZECIWGRUŹLICZY

TU WYCIĄĆ!

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli boskiej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej strasznej choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szatana. Wytępić trzeba Żydów — a gniew Boski mi

— 80 —

— Więc mam być tutaj więziona?... Jestem twoim więźniem?... Teraz już wszystko rozumię... nawet twoją rycerskość...

— Kto mówi, że będziesz więźniem, — odrzekł zmieszany Gaworek, głaszcząc ją pieszczotliwie po czarnych pasmach rozwichrzonych włosów — będzie ci tu lepiej jak u twoich ubogich rodziców. Czego tylko serce twe zapragnie, otrzymasz, tylko nie bądź dla mnie taką nieprzystępną i niedobrą. Wierzaj mi Esterko, że kocham cię nad życie.

— Jeśli mnie kochasz naprawdę, uwolnij mnie.

— Nie, tego zrobić nie mogę, bo odeszłabyś znowu odemnie, znowu musiałbym dniami i nocami stać przed twym domem i wyczekiwać choćby z oddali, w ramach okna twego widoku — a ty jak dotych czas spostrzegłszy mnie, znikałabyś w głębi izby, by tylko nie zaspokoić oka mego tęsknoty. Nie, mogę dłużej... — ciężko znowu dysząc odparł Gaworek, nachylając się przy tych słowach nad jej głową.

Wyciągnął ręce, chce nimi ją objąć i przygarnąć, lecz Esterka bacząc teraz na każdy jego ruch — uskoczyła szybko w kąt, owijając się jeszcze szczelniej czarną opończą.

Gaworek posunął się ku niej, gotując się do nagłego skoku.

Dwie małe, silnie zaciśnięte piąstki wyciągnęły się naprzód, gotowe do obrony, zdecydowane na walkę.

— Musisz ulegnąć!... musisz być moją!...

— Precz odemnie!... zabij mnie raczej, zanim miałbyś się zbliżyć do mnie.

— 77 —

— Jakżeż ona piękna... — szeptał, drżąc cały z niepohamowanej namiętności.

— Esterko!... Esterko!... ja płonę... ogień ogarnia...

Esterko, wybacz... ale nie mogę inaczej... Ty musisz być moją... Esterko!...

Rozchyliły się wolniutko cieniste, lekkim bronzem podcieniowane — powieki, czarne, duże, aksamitne oczy spojrzały na niego z rozpacznym przestrachem.

— Wieki Boże, gdzie jestem?... Co się stało?...

— Nie lękaj się moja ty złota, najdroższa Esterko, nic złego ci się tu nie stanie — gładząc pieszczotliwie jej rękę, uspokaja Gaworek.

— Ja się ciebie boję...

— Zostaniesz moją żoną i żyć będziemy razem szczęśliwie...

Czemu tak drżysz Esterko? Czego się lękasz kochana dziecino?...

Zerwała się nagle z posłania i zasłaniając drobnymi rączkami obnażone piersi, tuląc się w sobie wstydliwie poczęła błagać:

— Wypuść mnie z tej chaty!... Zlituj się nademną. Czego chcesz odemnie?...

— Dlaczego gardzisz mą miłością Esterko?... — Dlaczego miast pocałunków i pieszczot gorących obdarzasz mnie wzgardą?

Przyniosłem cię tutaj na rękach, bo nie mogę żyć bez ciebie, nie mogę oddychać powietrzem, którym ty nie oddychasz — nie widzę słonka, gdy ty przy mnie nie stoisz i strawy nie przełknę, nim słodyczy twych ust nie wypiję... Słyszysz Esterko?...

— Poco mnie tu przyniosłeś i poco mi to mó-

Nowy Sącz

Słuszne żale urzędników pocztowych

Onegdaj donieśliśmy o fatalnym stanie budynku Urzędu Pocztowego w Nowym Sączu i stwierdziliśmy, że projekty budowy nowego gmachu pocztowego nieustannie odraczane są w nieskończoność. W związku z tym chcielibyśmy zaznaczyć, że nietylko strony i osoby interesowane cierpią z powodu obecnego stanu budynku pocztowego, ale i same siły biurowe narażone są ustawicznie na pracę w warunkach nader przykrych. — Jak się Wasz korespondent dowiaduje, urzędnicy pełnią swe funkcje bez chwili wytchnienia, gdyż nawał prac wymagałby przynajmniej dwukrotnej obsady i etatów. Na cały urząd przyjętych jest i pracuje rzeczywiście zaledwie kilkanaście sił biurowych, podczas gdy wymagana byłaby obsada zamykająca się w ilości około 50 sił. Efektem tego jest, że dotychczas ani jeden urzędnik nie otrzymał dorocznego urlopu, a praca bez wytchnienia odbija się ujemnie zarówno na wynikach pracy urzędników, jak i na ich zdrowiu. Wszyscy urzędnicy, zajęci w tutejszym urzędzie jednogłośnie stwierdzają, że stan taki, nie może trwać już dłużej bez obawy, że urzędnicy staną się bezdusznymi maszynami, o ile zdrowie ich zezwoli im na dalszą pracę w tych warunkach. Jeśli o tym nie ma wiadomości Krakowska Dyrekcja Poczt i Telegrafów, to podajemy jej to niniej szym do wiadomości, by uchylić istniejący niewłaściwy stan rzeczy.

Uporczywa samobójczyni

Onegdaj usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie znacznej ilości nieustalonego składu chemicznego tabletek niej. Kainowa, zam. w Nowym Sączu, przy ul. Lwowskiej. Gdy karetka pogotowia ratunkowego przewożąca samobójczynie do tut. szpitala zatrzymała się przed gmachem szpitala, Kainowa wyskoczyła z karetki i pobiegła do mieszkania, gdzie powtórnie usiłowała się otruć, w czym jej atoli tym razem przeszkodzono i przewieziono ją drugi raz do szpitala, gdzie pozostanie przez parę dni. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Kronika sądowa

ZA PCHNIĘCIE BAGNETEM strażnika straży granicznej Henryka Zielińskiego odpowiadał przed tut. sądem okręgowym Maciej Orawiec. Dokonał on przestępstwa podczas usiłowanego doprowadzenia go do strażnicy celnej, jako podejrzanego o przemyt. Po przeprowadzonej rozprawie oskarżony skazany został na karę więzienia przez sześć miesięcy. Rozprawę prowadził sędzia okr. Dr. Barbacki, oskarżał prok. Dr. Szydłowski.

ZA CIĘŻKIE POBICIE Andrzeja Krupki z Czarnego Dunajca odpowiadali przed Sądem okręgowym w Nowym Sączu Stanisław Miętus i Jakub Skorus mieszkańcy Czarnego Dunajca. Oskarżeni skazani zostali na karę więzienia po dwa lata, oraz zasądzeni zostali na zwrot Krupce kosztów leczenia i odszkodowania za ból.

ZŁAMALI RĘKĘ W CZASIE BÓJKI Józefowi Skotnickiemu z Pyżówki niejacy Antoni Tomaszkiewicz, Władysław Rola i Jan Garbacz. Po przeprowadzonej przed sądem okręgowym w Nowym Sączu rozprawie oskarżeni zostali uznani winnymi dokonania powyższego czynu i skazani zostali Tomaszkiewicz i Rola na karę więzienia po sześć miesięcy, a Garbacz, który był głównym inicjatorem bójki na karę więzienia przez osiem miesięcy. Rozprawę prowadził sędzia okr. Dr. Barbacki, oskarżał prok. Dr. Szydłowski.

Morderstwo na tle sporu o grunt

W Kamionce W. mieszkaniec tejże wioski Piotr Stachowiec zarąbał siekierą swego sąsiada Leona Kołodzieja, gdy ten ostatni usiłował, wytyczoną drogą przez grunt przeciwnika, przez sąd, przewieść zboże do swej stodoły, która stała opodal. Zbrodniarza, który po dokonaniu morderstwa ukrył się w lesie, przychwyciła policja i osadziła w tut. aresztach sądowych. Ofiara samosądu zmarła w szpitalu.

Okradli kowala i malarza

Nieznani sprawcy dostali się ub. nocy do pracowni kowalskiej Antoniego Buczera — skąd skradli narzędzia wartości 250 zł. W Kobylu Gródku również nieznani sprawcy skradli na szkodę art. malarza Walczyńskiego Wiktora futro wartości 600 zł., podczas gdy malarz był zajęty malowaniem kościoła.

Popularna wycieczka turystyczna

Staraniem Zarządu powiatu Z. S. w Nowym Saczu odbędzie się dnia 1 sierpnia br. popularna wycieczka turystyczna do Rożnowa, połączona z zwiedzaniem budującej się obecnie gigantycznej zapory wodnej na Dunajcu. Między innymi nastąpi zwiedzenie ruin zamku Zawiszy Czarnego i ludwisiarni w starym szlacheckim dworze. Podróż odbędzie się kolejką wąskotorową z biegiem Dunajca, gdzie będzie można podziwiać wspaniałą panoramę Pogórza Rożnowskiego. Wyjazd o godz. 9.30 z małego przystanku kolejowego. Karty uczestnictwa od nabycia w cenie 2.50 zł. we firmie J. Gruber przy ul. Jagiellońskiej i Bazarze Ludowym Z. S. vis a vis starego cmentarza.

PODRÓŻÓJMY LOTEM.

Zemsta rywalki

Na ulicy Nawojowskiej opodal stacji kolejowej rozegrała się niecodzienna scena. Otóż mieszkanka baraków „kolejowych“ Zofia Tabaszeska oblała kwasem solnym twarz swej rywalki Rozalii Trojanowskiej. Nieopczytalna napastniczka, doprowadzona do ostateczności, odebraniem jej narzeczonego przez Trojanowską, z którym miała się przed tygodniem pobrać, zaczaiła się z flaszką kwasu solnego na ul. Nawojowskiej i w pewnym momencie, gdy rywalka jej przechodziła koło niej oblała ją kwasem solnym z flaszki. Ofiarę zbrodniarki w ciężkim stanie przewieziono do szpitala, gdzie stwierdzono, że nieszczęśliwa dziewczyna straciła zwrok. —

Jasło

CZY STADION ZMIENIŁ WŁAŚCICIELA?

Powszechne zdziwienie miejscowego społeczeństwa wywołał fakt, że na stadionie P. W. i W. F. umieściły swą siedzibę bandy wyrostków, które napastują grających, uszkadzając i odbierając im sprzęt sportowy. W razie jakichkolwiek sprzeciwów, ze strony poszkodowanych, — ci ostatni są obrzucani chmarami kamieni. Czas, by położono kres wybrykom części miejscowej młodzieży, które to wybryki przechodzą już wszelkie możliwe granice.

KRADZIEŻ ROWERU.

Włodarz Wojciech z Biecza przybył do Jasła rowerem. W momencie, gdy przejeżdżał jedną z bocznych ulic, spadł na ziemię i zabrudził swe ubranie. Udał się więc do pobiskiego sklepu po szczotkę, zostawiając rower bez opieki. Rower oczywiście skradziono, a sprawca ulotnił się. Wartość roweru 110 zł.

UWAŻAĆ NA DZIECI.

W jednej z pobliskich wsi, dwoje dzieci pewnego gospodarza bawiło się nad rzeką. W pewnej chwili dzieci przechyliły się nad tamą i wpadły do wody. Na szczęście w pobliżu znajdowało się kilku parobków, którzy nurkując wyciągnęli dzieci z wody i stosując sztuczne oddychanie, przywrócili je do życia.

Z RUCHU TEATRALNEGO.

Znany z farsy „Posiedzenie Wiza“ amatorski zespół rewiowy młodzieży, przystąpił ostatnio znowu do czynnej pracy. W przygotowaniu jest wielka rewia piosenek, humoru i tańca pt.: „Wczoraj.. dziś... i jutro..“ Premierę zapowiedziano na połowę sierpnia br.

Repertuar kin:

Harmonia — „Moskwa — Szanghaj“ z naszą rodaczką Polą Negri.

Telegramy

Monachium. PAT. — W międzynarodowym mistrzostwie szachowym w Garmisch Partenkirchen pierwsze miejsce zajął Euwe z 4 punktami. Aliechin i Bogoliubow mieli po 3 i pół, Saemisch 1 punkt.

Filadelfia. PAT. — Władze bezpieczeństwa zorganizowały wzmocnionąochronę domu burmistrza Filadelfii Wilsona, który w ostatnich czasach otrzymał szereg listów, grożących mu śmiercią.

Londyn. PAT. — W kołach dyplomatycznych Londynu panuje przekonanie, że odpowiedzi na plan brytyjski z dnia 14 lipca będą utrzymane na ogół biorąc, w charakterze przychylnym, co pozwoli na zwołanie komitetu nieinterwencji w piątek. W kołach miarodajnych brytyjskich zaprzeczają jednak kategorycznie pogłosce, o rzekomym przyjęciu planu brytyjskiego przez 15 państw.

TU WYCIĄĆ!

— 78 —

wisz? Chcesz tylko mej krzywdy i hańby, chcesz mi coś złego uczynić?...

— Ja kocham cię Esterko...

— Jeżeli choć krztynę masz w sercu tej przyjaźni, o której mówisz, jeeźli jestem ci choć troszeczkę miłą, to bądź rycerski, bądź szlachetnym, ulituj się nademną i nie czyń nic złego!

— Jakżesz mógłbym coś złego zrobić miłości me go serca?...

— Nie mógłbyś?... a jednak... Dlaczego wyrwałeś mnie z domu ojca i matki mojej, z łoża, jak zbójca, jak nie przyjaciel, ale najgroźniejszy wróg?... — zwracając ku niemu czarujące oczy pytała już śmielej Gaworka. — Skoro mówisz, że nie mógłbyś krzywdy mi uczynić — dlaczego to zrobiłeś?...

— Musisz być moją!...

— Chcesz okryć mnie hańbą?... Bóg cię za to srogo ukarze.

— Zostań moją żoną.

— Nie mogę być twoją żoną, jestem Żydówką i mam narzeczonego — i spojrzawszy na odkryte lekko tylko przysłonięte niżej piersi ciało zaczęła rozpaczać — och Boże!... coś ty ze mną zrobił!... coś zrobił nieszczęsny i szalony człowiecze.

W chwili tej rozpaczy i spazmu płaczu, Gaworek nagłym ruchem zniżył się nad jej głową, ujął ją mocno w połowie ciała i nie bacząc już na nic, ciężko dysząc, rozgorączkowanymi wargami szukał jej ust, sycząc przez konwulsyjnie zaciśnięte zęby:

— Musisz, musisz być moją... Choćbym do piekieł miał zaraz iść na wieczystą, najstraszniejszą pokutę, muszę cię wziąć, muszę zaznać niebiańskiej rozkoszy najsłodszego grzechu na twym pięknym łonie...

— 79 —

I już ją unosił, by rzucić na łoże, już... już usta jego miały się wpić w jej wargi, gdy nagle i niespodzianie skrzypnęły drzwi i stary Maciej, głośno pokaszłując wszłapał się do izdebki, trzymając w rękach dzban z wodą i gąsior miodu.

Rozluźniły się żelazne kleszcze rąk Gaworka, który zakląwszy cicho, bez sprzeciwu pozwolił jej usunąć się na bok wezgłowia łoża. Porwała szybkim ruchem czarną opończę i owinąwszy się nią szczelnie, spoglądała teraz lękliwie to na Gaworka, to na nowego, nieznanego jej przybysza nie wiedząc czy ma w nim wroga czy może zbawcę. Dłuższą chwilę nie przerwał nikt głębokiej ciszy, którą mącił tylko szybki, zdyszany oddech Gaworka i szłapanie łykowych ciżm Macieja.

Wreszcie, chcąc się najszybciej zorientować w sytuacji, zapytała niepewnie i trwożliwie Gaworka Esterka:

— Kto on?... Czy?...

— To twój stróż, który będzie cię pilnował.

— Jaki stróż?... Dlaczego ma mnie pilnować?...

— Bo przez dłuższy czas pozostaniesz w tej chacie Esterko, a ten stary Maciej będzi czuwał, by ci się nic złego nie stało, by jacyś źli ludzie napadłszy na chatę, krzywdy ci nie wyrządzili. Co tylko od niego zażądasz, zrobi, każde twoje życzenie wykona. Jedzenia i picia też ci nie zabraknie.

Zrazu spojrzała na mówiącego z dziecinnym zdziwieniem, jakby nie zrozumiała o czym mówi, w chwilę później ciemne brwi zbiegły się na jej wyniosłym czole, oczy zaświeciły stalowym blaskiem śmiałego protestu. Teraz już zrozumiała zamiary Gaworka.

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcą wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Partia księdza Baryczk' posługuje się królową Rokiczaną, wzbudziwszy zazdrość w jej sercu. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Wiadomości z kraju.

Rzeszów

Przez nieuwagę zabił żonę

W kwietniu b. r. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek w Jastkowicach obok Rzeszowa. — Andrzej Ziarnowski siedząc na łóżku bawił się rewolwerem, który w pewnej chwili wypalił, a kula ugodziła w prawy bok żonę Leokadię, raniąc ją ciężko. Przewieziona na tychmiast do szpitala powszechnego do Tarnobrzega, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarła. Przesłuchana przed śmiercią zeznała, że z mężem żyła zawsze, jak w najlepszej zgodzie i wykluczyła umyślne oddanie strzału.

Obecnie stanął Ziarnowski przed sądem okręgowym w Rzeszowie. Oskarżony do winy się nie poczuwa, tłumacząc się, że rewolwer wypalił przypadkowo. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Ziarnowskiego na 6 miesięcy więzienia zawieszając mu wykonanie kary na lat dwa.

OFIARA WISŁOKA.

Franciszek Stochla ze Straszydla lat 28 podczas kąpieli w Wisłoku doznał skurczu mięśni i zatonął. Koledzy kąpiący się obok pospieszyli mu z pomocą, jednak wydobyli już tylko zwłoki Stochli.

ZA SFAŁSZOWANY DOKUMENT CIELĘCIA 6 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Mozes Fleischer zakupił u niejakiego Franciszka Steca 8-mio dniowe ciele. Ponieważ jednak wiek cielęcia Fleischerowi nie odpowiadał do dalszych tranzakcji, nakłonił 13-to letniego Romana Steca, by ten zmienił wiek cielęcia na 14 dni. W czasie kontroli zwierząt na targowicy został jednak dokument zakwestionowany i przeciwko Fleischerowi wygotowano akt oskarżenia. Obecnie stanął Fleischer przed sądem w Rzeszowie i w wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Fleischera na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na lat dwa.

POŻAR W SZKOLE.

W nocy z 25 na 26 bm. wybuchł pożar w szkole powszechnej w Błażowej, który uszkodził dach budynku szkolnego.

Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 200 zł.

Pożar prawdopodobnie powstał na skutek krótkiego spięcia anteny.

Andrychów

ROZBUDOWA SANATORIUM PRZECIWGRUŹLICZEGO W ANDRYCHOWIE.

Staraniem ubezpieczalni społecznej w Białej nastąpiła rozbudowa sanatorium przeciw gruźliczego w Andrychowie. Sanatorium przeznaczone jest na pomieszczenie sto kilkadziesiąt dzieci pracowników z całej Polski Dzieci te korzystają z nauki w specjalnej szkole sanatoryjnej. Sanatorium w Andrychowie to potężny bastion w walce ze straszliwą klęską społeczną, jaką jest gruźlica.

List z Katowic

W Katowicach spokój. Po sensacjach „kidnaperskich", procesie mordercy inż. Skrzywana itd. — na froncie policyjno - kryminalnym ucichło.

Zabrakło tematu sensacyjnym dziennikom — to też łamy swoje zapełniają starymi, odgrzewanymi historiami i depeszami.

Największym powodzeniem cieszą się jeszcze kawiarnie, no i w dniach pogodnych kąpielisko magistrackie „Bugla". — Nic to, że woda brudna, bez normalnego odpływu — tęsknota ludzi do wody i słońca — przezwycięża wszystko.

Na odcinku kultralnym znać pewien ruch. — Pracuje uczciwie „Instytut Śląski", który wydał ostatnio piękną książkę St. Wasylewskiego o „Śląsku Opolskim", zaś śląskie „Tow. Prawników" wypuściło w świat pierwszy numer kwartalnika naukowego pt. „Głos Prawników Śląskich". Redaktorem pisma jest prezes S. A. — dr. Agenor Frendl.

Teatromani zaczynają już mówić o nowym sezonie teatralnym. Podobno dyr. Sobański — zaangażował do zespołu nowe, wartościowe siły aktorskie.

A teatr tut. ma już swoją wyrobioną publiczność, nietylk ow Katowicach — ale i na całej prowincji śląskiej.

Ruch kulturalny przybiera na sile.

Dużo zrobiło się również w Katowicach dla turystyki — co jest bezsprzecznie zasługą b. ruchliwego kierownika miejskiego biura propagandy p. Wnęka.

Kurs przewodników turyst„ informator m. Katowic, racjonalna propoganda w prasie, — to już rzeczy zdziałane — nadto jest w stadium realizacji b. dużo projektów. — Oby wszystkie jaknajrychlej zrealizowano

Jeśli mowa o turystyce — to należy wspomnieć o „Święcie Gór" w Wiśle. Impreza ta będzie jedną z największych w bież. roku.

Spodziewany jest olbrzymi zjazd, turystów z całej Polski. Przygotowania trwają już od dłuższego czasu spodziewać się należy, że prace nie pójdą na marne, i że „Święto Gór" wypadnie, naprawdę bez zarzutu i bez wszelkich zgrzytów, które są udziałem prawie wszystkich imprez.

I. D.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW NA WYJAZD DO BELGII.

W poniedziałek, dnia 26 bm odbyła się w Chrzanowie rekrutacja robotników na wyjazd do Belgii.

WYPADEK NA KOPALNI „SOBIESKI" W JAWORZNIE.

Dnia 26 bm. o godzinie 11 w wypadku dołowym na kopalni „Sobieski" doznał bardzo ciężkich obrażeń robotnik tej kopalni, zamieszkały w gminie Jeleń koło Jaworzna, 29-letni Romuald Pluta. Po opatrzeniu przez kopalniane pogotowie ratunkowe, karetką pogotowia przewieziono go do lekarza rejonowego dra Budzyńskiego, a stamtąd do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Chrzanowie.

Z desek scenicznych do tronu cesarskiego

POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A Z PRZEKŁADU F. T. OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL o światowej sławie znakomity autor wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 2

Cesarz Franciszek Józef miał wówczas lat 56 a Katarzyna Schratt 30, gdy zawsze dziwnie splatające się losy życia ich złączyły.

Dzieje ich dotychczasowego życia były dotychczas bardzo odmienne, nadal też Franciszek Józef pozostał cesarzem a Katarzyna Schratt jego poddaną.

Czy długotrwałą, rzadko jakąś małą chmurką zakłóconą przyjaźń tych dwojga kochanków owiewał czar romantyzmu?

Czy prócz ulubionego przez cesarza taktu marszu Radeckiego przyjaźń ta wsłuchana była i czy miała inną muzykę?...

Czy Katarzyna Schratt przedstawiała dla Franciszka Józefa większą wartość, niż codzienne, sztywne i suche meldunki Paara i Montenuovo preparowane oględnie i biurokratycznie w orzechowym gabinecie schönbruńskiego pałacu?...

Czy przyjaźń ta miała ten sam żywy i krwią tętniący charakter jak u nas zwykłych śmiertelników?...

Na wszystkie te pytania starał się będę odpowiedzieć w następnych rozdziałach, do których olbrzymi materiał piętrzy się na mojem biurku i czeka niecierpliwie publikacji.

Więc będę pisał... o człowieku, o którym dzienniki krajowe zamieszczały tylko krótkie, zwięzłe i suche sprawozdania, np., że „cesarz elastycznym żołnierskim krokiem przechodził przed frontem honorowej kompanii, a zebrane tłumy entuzjastycznie wiwatowały".

Będę pisał o człowieku, który do swych poddanych mówił krótko i zwięźle i to tylko słowa poprzednio wyuczone, który od świtu do późnego zmroku pracował przy swym biurku, którego tylko interesowały dokumenty, który nigdy nie pisywał ani też nie otrzymywał listów miłosnych, nie był w tym niemiłym dla innych władców położeniu, by musiał walczyć o spełnianie swych życzeń i woli, który nigdy w życiu nie pijał podniecającego wina sycylijskiego, ni przy „heurigerze" w Grinzingu nie



Zamek w Schönbrunn

słuchał muzyki i któremu wszelkie powszednie ludzi uszczęśliwiające, piękne i miłe wspomnienia życiowe były obce.

Chcę opisać szczerze i jasno, bez fałszu i dyplomatycznych przemilczań uczucie tego człowieka do Katarzyny Schratt, gdyż prócz owej romantycznej męczennicy z nad brzegów jeziora genewskiego — była tą, której danem było poznać i zgłębić u cesarza to, co poeci w śpiewnej poezji nazywają sercem.

Nie każdy przeciętny śmiertelnik potrafi czytać w sercach.. bo by to potrafić, trzeba samemu mieć serce...

Każde serce, bez wyjątku, zabiera ze sobą do grobu swą ukrywaną bacznie i zazdrośnie tajemnicę.

A co poza grobem?

Ludzie przypuszczają, chcą wierzyć, jednak nie wiedzą na pewno czy poza tym ziemskim grobem jest jeszcze jakie inne życie — czy rzeczywiście przyjdzie zmartwychwstanie.

Gdy przed 20 laty w sypialnym pokoju, zmarłemu podczas wojny cesarzowi, krzyżował na piersiach ręce nadworny jego kaznodzieja biskup Seydl, a krewniacy cicho się sprzeczali po kątach o jego sygnet cesarski — Franciszek Józef był już od nich daleko, milczał, na zawsze i nieodwołalnie przypieczętował swój romans życiowy. W tej chwili poszczególne fazy jego romansu, wszelkie wspomnienia wraz z nim zamarły, żyły jednak dalej jedynie w sercu tej kobiety, której wraz z śmiercią przyjaciela pozostała tylko smutna droga opuszczenia i samotności.

Początek tej drogi wspomnień był tak czule pielęgnowany, że kamienie znaczące jej kilometry błyszczały złotym odblaskiem tronu, krzewy laurowe i palmy ocieniały jej całą szerokość, po której pędziły piękne karoce, tętniały raźno srebrzyste podkowy dziarskich bachmatów, ściąganych ostro i wprawnie ręką wyprężonego po żołniersku woźnicy, obok którego siedział zawsze milczący, sztywny, gładziutko wygolony lokaj dworski...

Tą drogą właśnie zaczął kroczyć reporter po swej długiej po świecie wędrówce...

Przystanął... zatrzymał się na chwilę przy kamieniach granicznych, które w międzyczasie wiatr dobrze wychłostał, ścierając z nich złote litery...

Spojrzał następnie na palmy i krzewy laurowe, które kiedyś ustawiali w pięknych wazonach urękawicznieni lokaje i zasadzali uśmiechnięci dworscy ogrodnicy wzdłuż drogi cesarskiej...

Schylił się później i bacznie począł szukać fiołków, przeoczonych przez tych, dla których jedyną spostrzeżeń godną pięknością były palmy, równo strzyżone krzewy laurowe, japońskie chryzantemy i cieplarniane tulipany...

Reporterem tym byłem ja...

Fiołki te zebrałem w bukiet, spojrzałem na niego czule, okiem dobrego człowieka, który też ma serce i sercem rozrzuca je po poszczególnych rozdziałach, w których mam zamiar opisać wiernie, przyjaźń cesarza i artystki, przyjaźń, na drodze której ciosane marmury znaczyły kilometry początku, środka i końca...

(C. d. n.)

Głos półoficjalnej agencji „Iskra“

Podział Palestyny w etapie drugim

Rozpoczęcie przez komisję mandatową Ligi Narodów w dniu 30-ym lipca badania raportu Komisji Królewskiej, zalecającego podział Palestyny na część arabską i żydowską stanowi drugi — niezmiernie doniosły — etap rozwiązywania zagadnienia palestyńskiego. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że w świetle postanowień Paktu Ligi Narodów prace komisji mandatowej są wstępem do roz wiązania ostatecznego, o którym zadecyduje Rada Ligi Narodów na swej tegorocznej sesji wrześniowej.

Dla zrozumienia sytuacji przyda się króciutkie przypomnienie historyczno - prawne. Nad kolebką Paktu Ligi Narodów pochylało się troskliwie oblicze prezydenta Wilsona, a w otaczającej paryską konferencję pokojową atmosferze wirowały przesycone powojennym idealizmem deklaracyjnym pojęcia „o samostanowieniu ludów o swym losie“. Nie znalazły pojęcia te całkowitego wyrazu w świecie urządzonym na nowo po wiel kiej wojnie. Nie znalazły go głównie w odniesieniu do ludów, pozostających na niskim szczeblu rozwoju cywilizacyjnego. Z odebranych Niemcom kolonii nie uczyniono państw niepodległych. Nie ogłoszono również niepodległości żadnego z terytoriów, stanowiących kolonie państw zwycięskich. Niepodległością nie obdarowane zostały zresztą również ludy przeważnie semickiego pochodzenia, zamieszkujące ziemie, oderwane od dawnego imperium tureckiego, jak Liban, Syrię, Transjordanię, Palestynę.

Pomiędzy szczepami murzyńskimi ziem takich, jak np. Togo, Kamerun, Ruanda - Urundi i takimi ludami, jak mieszkańcy wysp Mariańskich, Karolińskich, Samoa i in. a szczepami arabskimi Azji różnice w stopniu rozwoju cywilizacyjnego były jednak tak wielkie, że jednolite rozwiązanie ich losu nastąpić nie mogło.

Pakt Ligi Narodów ustanowił tedy trzy różne rodzaje mandatów, oznaczone poprostu literami abecadła: — mandaty A, mandaty B i mandaty C — dzieląc je pomiędzy państwa zwycięskie, a dokładnie pomiędzy Francję, Wielką Brytanię, Japonię, Belgię i dominia brytyjskie Nową Zelandię i Unię Południowo - Amerykańską.

Dla ludów, oddanych tym państwom w opiekę jako mandatariuszom Ligi Narodów kategorii B i C — prawnie możliwości uzyskania bytu niepodległego w ogóle nie przewidziano. Nawiasem zauważmy, że mandat C to po prostu niemal, że integralne włączenie ziemi kolonialnej do suwerennego obszaru państwowego — mandatariusza. W mandacie B zachowano nieco szerszą ingerencję Ligi Narodów, jako instytucji kontrolnej.

Ziemie mandatów A — Liban, Syria, Palestyna i Transjordania — pierwsze dwie pod mandatem francuskim, a drugie pod mandatem Wiel kiej Brytanii — mają w Pakcie Ligi Narodów zastrzeżoną możliwość uzyskania niepodległości w chwili, gdy „będą zdolne do samodzielnych rządów“. Francja uczyniła krok decydujący dla przyznania samodzielności Syrii i Libanowi — powstało już samodzielne państwo arabskie, królestwo Iraku — jest podstawa prawna w Pakcie Ligi Narodów dla ogłoszenia niepodległości państwa żydowskie go w Palestynie.

Nie może tego samodzielnie uczynić Wielka Brytania. Nie może również zdecydować o tym komisja mandatowa. Piszemy o tym, bo w tygodniach ostatnich zbyt wiele na ten temat tu-łało się bałamuctwa po łamach prasy całego świata... i Polski.

Wielka Brytania, jako mandatariusz, może wyłącznie przedkładać komisji mandatowej Ligi sprawozdania ze sposobu wykonywania mandatu i przedstawiać wnioski. Komisja mandatowa jest powołana tylko do badania tych sprawozdań, zapoznawania się z wnioskami i przedkładania swej opinii Radzie Ligi Narodów. — Decyduje — Rada Ligi Narodów. Tyl ko ona władna jest zwolnić państwo mandatowe z dalszego wykonywania zarządu, powierzonego jego pieczy terytorium.

Raport brytyjskiej Komisji Królewskiej, powołanej dla zbadania trudności, na jakie natrafiła administracja mandatowa, jest właśnie tym materiałem sprawozdawczym dla komisji mandatowej i jednocześnie — wnioskiem. Wnioskiem wprawdzie bardzo daleko idącym, bo wnoszącym aż o zwolnienie Wielkiej Brytanii z mandatu nad olbrzymią częścią terytorium palestyńskiego, ale proceduralnie rzecz traktując — wnioskiem, który komisja mandatowa rozpatrzy i wyda o nim swoją opinię Radzie Ligi.

Na skutek prośby rządu Wielkiej Brytanii członkowie Rady Ligi Narodów zgodzili się na przyśpieszenie procedury. W drodze kurendy upoważniono komisję mandatową do merytorycznego przestudiowania elaboratu brytyjskiego tak, ażeby Rada Ligi Narodów miała na sesji wrześniowej pełny materiał do powzięcia decyzji. Rzecz jasna, że opinia komisji mandatowej na decyzji tej zaważy w znacznym stopniu, chociaż bezwzględ nie nie całkowicie.

Nie całkowicie powiadamy, bo są pewne państwa, które sprawą Palestyny i emigracji żydowskiej są bardzo żywo zainteresowane — jak Polska, — a które w komisji mandatowej swych reprezentantów nie posiadają. Państwa te dopiero na sesji Rady Ligi będą mogły dać wyraz swoim życzeniom, szczególnie w sprawie granic przyszłego państwa żydowskiego i możliwości osiedleńczych również i poza tymi granicami. Ale sesja Rady Ligi to będzie zagadnienia palestyńskiego etap trzeci — w tej chwili jesteśmy w jego etapie drugim. Chodziło nam o wszechstronne wyjaśnienie jego charakteru prawnego i praktycz nego.

O meritum będzie jeszcze czas pomówić... **W. B.**

PRZECIWKO TOTALIZMOWI!

„Włosy, zęby i huty żelazne trofeami państwa totalnego“.

Pod powyższym tytułem ukazał się wczoraj na łamach „IKC“ alarmujący artykuł.

Nie bardzo chcemy dociekać odkąd i dlaczego, nagle „IKC“ spostrzegł wielkie niebezpieczeństwo, jakie dzisiaj zagraża Europie ze strony totalnych Niemiec.

Autor artykułu omawia kilka zarządzeń wydanych ostatnio przez władze niemieckie i dochodzi do wniosku, że w Niemczech musi być niedobrze, jeśli „państwo zaczyna już obywatelom zaglądać do zębów, zdradzając apetyt na znajdujące się tam... złoto dentystyczne“. Następnie pokpiwa sobie ze zbiórki włosów ludzkich (o czym już przed kilkunastu dniami pisaliśmy) cytując za pewnym pismem, że „wobec tego stanu rzeczy łysienie zostanie wkrótce uznane za czyn antypaństwowy“. Z kolei omawia centralne zagadnienie sprawy, tj. etatyzację przemysłu górniczo-hutniczego, stwierdzając, że to się równa „częściowemu zsocjalizowaniu ciężkiego przemysłu“. Ćwierć-totalizm, czy pół-totalizm musi z czasem doprowadzić do totalizmu całkowitego, oto konkluzja, do jakiej „IKC“ dochodzi przy rozpatrywaniu obecnej sytuacji w Niemczech. Idzie jeszcze dalej, bo podkreślając, iż „od totalizmu wewnętrzno-politycznego poprzez politykę zagraniczną, doszły Niemcy do etatyzmu, który obecnie zmienia się w zupełny już totalizm gospodarczy“ autor dochodzi do wniosku, że Niemcy są już „o jeden krok od komunizmu, któremu hitleryzm... wypowiedział wojnę na śmierć i życie“.

Otóż o to chodzi. W rzeczy samej!

Tymczasem „IKC“, zdając sobie sprawę z tego, że atakując totalizm, jako taki, musi również zaatakować totalizm włoski, zaczyna filozofować na temat tego, że „totalizm nie jest równy totalizmowi“! Przyganiając totalizm rosyjski i niemiecki „IKC“ twierdzi, że we Włoszech „geniusz umysłu łacińskiego potrafił pomimo politycznego totalizmu uratować prawo inicjatywy prywatnej“ — w czym ma tkwić jego zdaniem „największy wyczyn twórczy nowych Włoch“.

Jak widzimy sympatie „IKC“ do totalizmu włoskiego, od czasu napadu włoskiego na Abisynię i od czasu pobytu pewnych ludzi, blisko stojących „IKC“ we Włoszech, nie tylko, że nie osłabły, ale przeciwnie wzmogły się.

Trudno napewno powiedzieć dlaczego raptem zaczyna zwalczać się totalizm niemiecki — o rosyjskim nie wspominamy — skoro jeszcze kilka tygodni temu pisywano entuzjastyczne artykuły o reżimie hitlerowskim i wzorowej jego gospodarce we wszystkich dziedzinach jego życia publicznego i kulturalnego. Wystarczy przypomnieć bodaj reportaże muzyczne prof. Jachimeckiego! Ale, nie byłby „IKC“ sobą, gdyby nie „strzygł i nie golił“, bo proszę przeczytać, co pisze o totaliźmie w konkluzji swego artykułu:

„Tak więc eksperymenty niemieckie skłaniają wszystkich w Europie do refleksyj napewno niewesołych. Staczamy się po równi pochyłej i nawet

nie zdajemy sobie sprawy z szybkości, z jaką proces ten się odbywa.

Jeżeli zaś Europa jako całość nie ma uiec katastrofie, to w tych jej społeczeństwach, które nie dostały się w żelazne tryby potężnych maszyn państw totalistycznych musi potężnieć z dnia na dzień chęć przeciwstawienia się wszelkiego rodzaju totalizmowi.

Trzeba to uczynić; w imię wolności człowieka, w imię kultury społecznej, w imię swobody gospodarczej, w imię ochrony narodów przed najstraszliwszą formą niewoli. Europa stanęła na skrzyżowaniu dróg i musi zdecydować: czy chce być nowoczesnem państwem faraonów, czy też rodziną wolnych społeczeństw“.

Brawo! Piszemy się oburącz pod po wyższymi twierdzeniami. Tylko co będzie z totalizmem włoskim? Z tym „największym wyczynem twórczym nowych Włoch“, zrodzonym i trwającym wszakże w warunkach totalizmu faszystowskiego?

A dalsze pytanie? Dlaczego „IKC“ wymyślał od „bolszewików“ tym, którzy od pierwszej chwili **domagali się „przeciwstawienia się wszelkiego rodzaju totalizmowi“ właśnie „w imię wolności człowieka, w imię kultury społecznej, w imię swobody gospodarczej, w imię ochrony narodów przed najstraszliwszą formą niewoli“?**

Kiedy partie demokratyczne i prasa demokratyczna nawoływały do walki na śmierć i życie z dyktaturą z prawa i z lewa, to, druga część prasy, do której również należał „IKC“, gromiła tylko lewą dyktaturę. Tę prawą hitlerowską i faszystowską osłaniała i broniła, usprawiedliwiała a nawet gloryfikowała!

I, jeszcze jedno. Dla każdego demokraty jest notoryjnym, że lud hiszpański napadnięty został przez dyktatorów: faszystowskiego i hitlerowskiego, że sam Franco, ten najnowszy dyktator, jest tylko zdradzieckim manekinem w rękach Hitlera i Mussoliniego. Jeśli „IKC“ słusznie nawołuje ludzkość do walki z „nowoczesnymi państwami faraonów“, to **dlaczego tak szkaluje i zwalcza Hiszpanię ludową, która pragnie pozostać „rodziną wolnych społeczeństw“ od roku krwawi się z tymi, którzy chcą z niej uczynić państwo faraonów egipskich!** Chcą ją sprzedać obcej dyktaturze.

Dlaczego? Albo, albo! Jeśli się zwalcza totalizm w imię najszczytniej szych zasad ludzkich, w imię wolności człowieka i swobody, **to trzeba zwalczać bez wyjątku wszystkich dyktatorów i wszystko to. co te zasady gwałci i depcze; kto rabuje innym tę wolność!**

I trzeba było dopiero dwu rzeczy: odebrania debitu w Niemczech „IKC“ i potępienia totalizmu przez papieża i kościół katolicki, by pismo to wystąpiło przeciwko ustrojowi totalistycznemu. Narazie przeciwko rosyjskiemu i niemieckiemu...

Niestety nie mamy tej pewności, że „IKC“ jutro zdania swego nie zmieni, tak, jak nie wiemy, czy pojutrze nie zacznie zwalczać totalizmu faszystowskiego, jeśli tak czynić będzie poręczniej i nakazane „wyższymi“ koniecznościami nietylko politycznymi!“

W każdym razie rejestrujemy głos „IKC“ przeciwko totalizmowi. Wierzymy, że tylko demokracja w jej pełnym rozkwicie, może ludzkości zapewnić rozwój i wolność narodów.

Ster.

Oko świata

BELGIA.

— W pobliżu m. Hal (na południe od Brukseli) spadł w płomieniach na ziemię samolot pasażerski, kursujący na linii Roterdam — Bruksela — Paryż. Samolot należał do holenderskiej linii lotniczej.

Pasażerowie samolotu w liczbie dziesięciu, oraz załoga złożona z 4 ludzi — razem 14 osób ponieśli śmierć. Samolot jest całkowicie zniszczony.

— Koła lotnicze oświadczają, że samolot holenderski, który uległ katastrofie w pobliżu m. Hal, został zaskoczony przez burzę i trafiony piorunem. Ze spadającego samolotu wydobywały się płomienie. Ludność, która przybiegła na miejsce katastrofy, zdołała wydobyć z płomieni kilka trupów. Reszty ofiar nie zdołano wydobyć. Szczątki ich są zwęglone i zmieszane z odłamkami samolotu. Zwłoki są powoli wydobywane spod szczątków samolotu.

JUGOSŁAWIA.

— Wykluczenie przez święty synod ortodoksyjny z serbskiego kościoła prawosławnego premiera oraz 8 ministrów może mieć, zdaniem tutejszych kół prawosławnych poważne następstwa zarówno natury konstytucyjnej jak i politycznej. Zdaniem kościoła, wykluczeni ministrowie nie mogą sprawować nadal swych funkcyj. Istotnie, konstytucja określa, że członkowie rządu winni należeć do wyznania uznanego przez państwo. Otóż ministrowie, pozbawieni przez władze kościelne praw członków kościoła serbskiego, nie należą więcej do tego wyznania, a zatem przysięga, złożona królowi na konstytucję, nie ma, w opinii kościoła, więcej znaczenia, istnieje więc już właściwie stan kryzysu rządowego, powstałego przez decyzję św. synodu i wszelka inna interpretacja byłaby, w oczach kościoła ortodoksyjnego, antykonstytucyjna. Jest to także argument, który uniemożliwia członkom rządu wzięcie udziału w wyborach nowego patriarchy.

PALESTYNA.

— Władze mandatowe zabroniły odbywanie zebrań, w których brałoby udział więcej niż 25 osób, oraz demonstracyj przy udziale więcej niż 12 osób.

ANGLIA.

— W kopalni Kilnhurst w pobliżu Rotherham spadła winda z 17 górnikami. Wszyscy ponieśli śmierć lub odnieśli rany. Winda spadła z bardzo znacznej wysokości.

NIEMCY.

— Niemieckie biuro informacyjne komunikuje: pastora Martina Niemoellera z Berlin - Dahlen, w którego sprawie było prowadzone śledztwo od dn. 1 lipca 1937 r., prokuratura postawiła w stan oskarżenia na zasadzie ustawy o knowaniach przeciwko państwu, o obrazę kanclerza, wzywanie do nieposłuszeństwa wobec władzy oraz występowanie przeciwko zarządzeniom z dnia 10 lutego. Proces pastora Niemoellera odbędzie się przed nadzwyczajnym trybunałem w Berlinie.

TRYBUNA SPORTOWA

Obóz treningowy piłkarzy

OBÓZ TRENINGOWY PIŁKARZY.

(m) Wczorajsze zebranie zarządu PZPN obradowało nad sprawą piłkarskiego obozu treningowego w związku z międzypaństwowymi meczami z Danią i Bułgarią.

Obóz rozpocznie się 10 sierpnia na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Instruktorami obozu będą pp. Kossok i Sell. Kierownikiem — p. Kałuża.

Ustalono na zebraniu wczorajszym ostateczny skład obozu, który przedstawia się, jak następuje:

Bramkarze Pawłowski (Crac.), Krzyk (Brygada Częstochowa),

Obrońcy — Giemza (Ruch), Stolarczyk (A. K. S.), Twórz (Warta), Boetscher (HCP.).

Pomocnicy — Dytko (Dąb), Góra (Cracovia), Piec II (Naprzód), Bętkowski (AKS), Danielak (Warta), Nycz (Polonia). no.

Napastnicy — Gedrewicz, Purtl, Wieżelewski (Gryf), Baran (Resovia), Szwarc, Gendera (Warta), God, Cebulak (Śląsk), Pirych (Warszawianka), Lewandowski — ligowy król strzelców (ŁKS), Pytel (AKS).

Pozatem w pracach obozu wezmą udział — Rudnicki i Martyna.

W czasie obozu odbędą się dwa mecze sparingowe. W dniu 12 sierpnia reprezentacja obozu walczyć będzie z Vienną. Pod koniec obozu, około 20 sierpnia, przewidziany jest drugi mecz z przeciwnikiem dotąd nieustalonym.

* * *

POLSCY L. ATLECI JADĄ DO LONDYNU.

W nadchodzący czwartek wieczorem wyruszy z Katowic reprezentacja naszych lekkoatletów na międzynarodowe zawody do Londynu w dniu 2 sierpnia. Kierownikiem drużyny będzie p. Zuber. Wyjadą z Katowic — Sznajder, Turczyk, Noji. Kucharski przybędzie do Londynu oddzielnie, a Lokajski spotka drużynę naszą w Berlinie.

Polacy przybędą do Londynu w sobotę rano.

PRZYGOTOWANIA DO MECZU POLSKA — NIEMCY.

Zarząd Polskiego Zw. Lekkoatletycznego powziął szereg uchwał w sprawie międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy. Mecz odbędzie się na stadionie W. P. w Warszawie, w dniach 21 — 22 sierpnia b. r. Początek walk w pierwszym dniu na 16-tą. Punktacja za zwycięstwa została wyznaczono na godz. 17, drugiego dnia — przez P. Z. L. A. ustalona, obecnie Związek oczekuje na potwierdzenie propozycji ze strony Niemców.

P. Z. L. A. wyłonił komitet wykonawczy, który rozpoczął już prace w komisjach: propagandowo-prasowej, boiskowej, komunikacyjno-kwaterunkowej, sanitarnej, sportowej i reprezentacyjnej. Nad całością przygotowań czuwa dyr. Frenkiel, który do pomocy ma członków zarządu P. Z. L. A. i zaproszonych działaczy sportowych.

W czwartek, o godz. 18.30, odbędzie się posiedzenie komisji propagandowo-prasowej.

Protektorat nad meczem objął Polski Komitet Olimpijski.

LEKKOATLETYCZNY OBÓZ DLA SPRINTEROW przed meczem Polska — Niemcy rozpoczął się w poniedziałek na stadionie W. P. Kierownikiem obozu jest p. Zuber, trenerem — Petkiewicz. Pierwsi przybyli na obóz Chrzanowski, Danowski, Dunecki, Zasłona, Żyliński, Górzyński, Krawczyk i Nittestek. Niepewny nadal jest przyjazd Maszewskiego (przebywa obecnie na manewrach) i Soldana, który nie mógł otrzymać urlopu.

Lekkoatleci rozpoczęli już treningi. Na obóz, dla treningu przychodzi również Noji. Wszyscy uczestnicy obozu skoszarowani są w hotelu stadionu W. P.

ELIMINACJE LEKKOATLETÓW AKADEMIKÓW, którzy przewidziani są jako kandydaci na wyjazd na akademickie mistrzostwa świata, odbędą się w dn. 6 sierpnia na boisku parku Sobieskiego. Po zawodach tych zestawiony zostanie skład drużyny akademickiej na mistrzostwa w Paryżu (26 — 29 sierpnia).

ZMIANA SKŁADU POLSKI NA WYŚCIG KOLARSKI DOOKOŁA WĘGIER.

Skład polskiej reprezentacji kolarskiej na wyścig dookoła Węgier, który odbędzie się w 5 etapach od 4—8 sierpnia na dystansie 1024 km., został zmieniony i wygląda następująco: J. Kapiak, Napierała, Wasilewski, Wiśniewski.

Jako kierownik pojedzie dyr. Orłowski wzgl. inż. Pfeiffer, zaś opiekunem technicznym będzie Wisznicki. Wyjazd nastąpi 2 sierpnia rano.

Na mistrzostwa świata 24 sierpnia w Kopenhadze pojadą J. Kapiak, Napierała i Wasilewski, zaś ostateczną decyzję w sprawie obsady wyścigu dookoła Rumunii (27 sierpnia do 19 września) narazie wstrzymano.

STRZELECKA REPREZENTACJA POLSKI NA MISTRZOSTWA ŚWIATA.

Wyjechała z Warszawy do Helsingforsu reprezentacja strzelecka Polski, która weźmie udział w mistrzostwach świata w dniach od 30 lipca do 9 sierpnia.

W skład ekipy weszli: szef ekipy płk. Stawarz, mjr. Wrzosek, por. Matuszak, ppor. Borowski, plutonowy Pachla, mjr. Stanisław Stawarz, kpt. Bursa, kpt. Suchorzewski, dr. Zaturski, mgr. Jurek, Rutecki, Nowicki i Edermeyer.

NOWI MISTRZOWIE WŁOCH.

Rozegrane we Florencji mistrzostwa lekkoatletyczne Włoch dały nast. wyniki:

100 m — Marianni 10,7 sek.
200 m — Ferrario 22,4 sek.
400 m — Lanzi 48,8 sek.
800 m — Guasconi 1:55,1 min.
1500 m — Martini 4:03,8 min.
5000 m — Pellin 15:21,6 min.
10.000 m — Beviacqua 32:05,8 min.
110 m płotki — Caldana 15,1 sek.
400 m płotki — Mori 55 sek.
4 x 100 m — SC Italia z Medjolanu 42,2 s.
4x400 m — GC Baracca z Mediol. 3:22,4 m.
Wzwyż — Gasti 185 cmt.
Wdal — Maffei 728 cmt.
Tyczka — Innocenti 390 cmt.
Kula — Biancani 13,62 mtr.
Dysk — Oberweger 47,81 mtr.
Oszczep — Testa 63,12 mtr.
Młot — Cantagalli 47,15 mtr.

POLSCY PŁYWACY W BUDAPESZCIE.

W dniach 31 b. m. i 1 sierpnia na zawodach pływackich w Budapeszcie startować będzie drużyna polska w składzie następującym:

Karliczek, Szwaen, Jankowski, Rusin, Szolc (wszyscy — EKS Katowice), Gumkowski, Jastrzębski, Karpiński (AZS Warszawa), Bocheński (Delfin) i Heidrich (Dąb).

Po zawodach w Budapeszcie Polacy wezmą udział w zawodach, organizowanych w paru prowincjonalnych miastach węgierskich.

JAROSŁAW.

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU PIŁKARSKIEGO JUNIORÓW.

W Skolem, obok Lwowa, zakończony został 10 dniowy obóz piłkarski juniorów, w czasie którego rozegrano finał rozgrywek o tytuł mistrza juniorów Okręgu lwowskiego P. N.

W wyniku tych rozgrywek tytuł mistrza zdobyli juniorzy lwowskiej Pogoni, którzy wyjadą na mistrzostwa Polski do Warszawy. — Ostateczna tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

	gier	bramek
1) Pogoń (Lwów)	8	16:3
2) Czarni (Lwów)	6	11:9
3) Polonia (Przemyśl)	4	6:7
4) Lechia (Lwów)	2	8:7
5) Ognisko (Jarosław)	0	3:12

SZWAJCARIA WYCOFAŁA SIĘ Z ROZGRYWEK O PUCHAR ŚRODKOWEJ EUROPY.

Walne zebranie Szwajcarskiego Związku Piłki Nożnej postanowiło wystąpić z turnieju o puchar Europy Środkowej.

Dobru żart...

O PIĄTEJ NAD RANEM.

Dzwonek. Pani Iks budzi się, wstaje i otwiera. Dwóch panów.

— Dzień dobry pani. Odwozimy pani jej nieruchomość.

— Nieruchomość? Ależ ja nie mam żadnej.

— Owszem ma pani — męża, który tak się z nami spił, że ruszyć się nie może.

MAŁA PRZESZKODA.

— Wie pan, postępowanie mojego siostrzeńca, tego nicponia i utracjusza tak mnie gniewa, że koniecznie chciałbym go wydziedziczyć...

— No cóż, właściwie prawnie nic temu nie stoi na przeszkodzie...

— Ja to wiem, proszę pana, ale niestety, nie mam go z czego wydziedziczyć...

CHYBIONA GROŹBA.

Ona: (siedząc w samochodzie): — Jeżeli będziesz dalej jechał w tym wariackim tempie, otwieram drzwi i wysiadam.

On: Tembardziej nie zwolnię, ale przyspieszę.

——o——

POD WŁOS...

NIEBEZPIECZNY HAZARD.

Hazard zawsze był na świecie
Wszyscy o tem dobrze wiecie,
Jak też, że nikt nie wygrywa,
Tak już zawsze jakoś bywa.

Nową grę znów wymyślono,
Totalizmem ją ochrzczono.
Stawką w niej to wolność ludzi,
Lecz wygrana różnych łudzi...

„Joker"

LUDWIK MASCHOFF.

Wspomnienia

spod czarno-żółtej chorągwi

Pan kapral idą szerokokrocznie przez hof w kasarni, a władczym wzrokiem patrzą się na dach, to na komin, to na drzewa. Słońce przygrzewa, z murów bije gorąco, że aż pot kroplami spływa po twarzy pana kaprala Pewnikiem rychtują się u nas na siewy, myślą se pan kapral, a nie ma kto robić. Bo jakby mi teraz dali urlop, to i tak nie imałbym się wideł, bo siarzia siarzią, a do gnoju niech se wezmą kogo chcą. Ścierwa sakramenckie te wrony a wróble. Siedzą se na rynnie, zerkają se na świat, podniesie to czasem ogona i puści człowiekowi coś na ciako. Żadnego szacunku dla starszego. Gdybyście wy tak potwory, myślą pan kapral, były rekrutami na tym wściekłym hofie, tobyście tak auf i nieder tłukli mordami parszywymi po tych zajadłych kamieniach, cobyła wasza psia dusza wnetki uleciała na tamten świat.

— A, Wojtek Kapucha, chodźno tu rekrucie śmierdzący.

— Cumbefel.

— Morde stul jak do mnie mówisz, źrób ślelung i tyla. Spacerujesz se po hofie galantnie kiejby jaka siarźia i nic. A do siarźi jeszcze ci daleko. Wisz czy nie wisz?

— Melduje posłusznie panie kapral co wiem.

— Powiedz mi ty zgryziu sakramencki, gdzieś ty to był, jak pan firer szkołe trzymali? Co? Tyś kacanie taką mądrala, że do szuli chodzić nie potrzebujesz? Co? A gewera na ramię nadziać potrafisz? Co? A wiesz ty co to jest wyzyrlinia na gewerze? Albo ten gruby korn? Co? Kto cię tego nauczy? Twoja psia macia w chałupie? Ty cywilu śmierdzący! — Bochenek chleba zjeść potrafisz, jak ci go z domu przyślą, a potem siedzisz na latrynie i smrodzisz do wieczora Ty się już tego odzwyczaisz. Jak ja cię pieronie zamknę, to ci ta morda szczernieje, że cię rodzona matka nie pozna. Gdzieś był? Na wachzymrze dinsta trzymałeś? Nie mogłeś odrazu tej mordy obmierzłej otworzyć, a meldować? Jak? Komu? Nie było czasu? Ausgangunek masz dzisiaj? A pasirszajn kto ci dał? Pan lejtnant? A meldowałeś ty panu lejtnantowi, żeś ty najgłupszy w całej kompanii? Nie meldowałeś? To ja mu to zamelduję.

Możesz teraz czekać na jeszcze jeden pasirszajn, aż szczerniejesz, potworo zajadła. Ausgangunek! O tem pamiętasz ty ufermo! A co było uczone o czyszczeniu munduru? Co? To do ausgangungu tak się buty wiksą smaruje, że obcasy żółte zostają? A na glanc wypucować je nie potrafisz? A widziałeś ty słoniu kompanijny, jak te pany ajnjeryki frajwiliki szły do miasta? Co gadasz? Szczotki nie masz Mordą trzej tak długo, aż się buty świecić będą jak to lusterko. A idź ty mi z czarnym nosem do miasta, to ty sto djabłów ujrzysz. Radzę ci Kapucha, umyj nosa, bo będzie źle. Powiedz no mi Wojtek, bo o tem pan firer dużo w szuli mówili, co to jest haptak. Ty nie byłeś wtedy w szuli.

To ciebie tak wojsko obchodzi, że kolegów spytać się nie możesz — a o naczem to ta pan firer prawili? Co? Na to, to ci szkoda gęby, ale krzyczeć, że mało chleba, albo, żeś menaży na obiad nie dostał to potrafisz. Ty rekrucie zamazany. Tyś nie krzyczał, inni wołali, a kto wołał? He? Nie wiesz jak się nazywają! Ty jucho. A może ty mi już raz powiesz, co to jest haptak, bo ja tu do wieczora stał nie będę. Jak mówisz? Brzuch wciągnąć i piersi wydymać! Ja ci te piersi wydymam, że rodzona matka nie będzie wiedziała, czyś syn, czy córka. Haptak znaczy ślelung zrobić i ani się rusz. Choćby cię twa macia do zupy z kluchami wołała, to ty nic. Jakby to nie twa macia była. Co mówisz? U obcej maci to byś także zupę jadł? Ty, daj poziur na to co ja mówię, a nie myślij se o kluskach. Słuchaj, choćby cię kolka w brzuchu kręciła, albo twój śpik obmierzły wisiał z nosa, aż do samej ziemi, to ty się ani rusz. Jakby to nie był twój śpik. To jest haptak. Wiest teraz? Kiwnij głową, że zrozumiałeś, a gębę stul, jak stoisz przed starszym. Jakeś ty to ciako wdział na tę głupią głowę? Ciako się pożądnie na łeb nawdziwa, a nie na karku nosi. Zaduże ci jest? A po co ci Pan Bóg dał uszy? Żeby ci czapka na nos nie spadła. Ty gamoniu. Powiedz no mi teraz Kapucha, bo o haptaku nic nie wiedziałeś, kiedy robi się ślelung, a kiedy kopfwendunek? Jak się idzie, to się robi ślelung? Toś ty głupszy, aniżeli taki cywil który nie wie po co żyje. Jak mówisz, — jak starszy idą? Uważaj Wojtek, co ci teraz powiem. Wyobraź sobie, że masz ausgangunek i idziesz se przez ulice, zyrkasz se na wszystkie strony, jakby nigdy nic, a tu w tramwaju na przodzie obok motorowego, jedzie se najjaśniejsza pani cesarzowa Zyta i patrzy się na ciebie. A ty se idziesz i idziesz, aż tu nagle rychtyk widzisz ją. Co ty robisz w tym razie? Ślelung, czy kopfwendunek? Kopfwendunek tylko? O ty rekrucie śmierdzący! — Zrób ty jej kopfwendunek, to jak ta najjaśniejsza pani cesarzowa Zyta nie ślezie z tego tramwaja, a nie huknie cię w morde....

Na posterunku...

Bezrobotni pracownicy umysłowi

piętnują „Głos Narodu"

W związku z napaścią na Stołownię bezrobotnych pracowników umysłowych w Krakowie, jakiej dopuścił się „Głos Narodu" we wczorajszym numerze, zjawiła się u nas w redakcji delegacja stołowników i piętnując to szkodliwe dla nich wystąpienie „Głosu Narodu", prosiła o przeciwdziałanie próbom zwinięcia Stołowni.

Bezrobotni pracownicy umysłowi przypomnieli, że już w ubiegłym roku „Głos Narodu" bezpodstawnie i złośliwie atakował „Stołownię", skutkiem czego musiał zarzuty swoje odwoływać w obawie przed skargą sądową!

Obecnie, pomny przykrości z roku ubiegłego, atakuje zarząd Stołowni bardziej wyrafinowanie, bo z jednej strony zasłania się twierdzeniem, że „nie zajmuje się podstawami żądania zlikwidowania Stołowni", a z drugiej perfidnie przemyca zarzut: „sam fakt ich wysunięcia przez ludzi, którzy z usług Stołowni korzystają, nie przyniósł placówce zaszczytu".

Nie przynosi Stołowni zaszczytu.... „Głos Narodu" nie wie o tym, że placówka ta obejmuje samych bezrobotnych, że zarzucanie jej zatem postępowania nie przynoszącego zaszczytu, jest równoczesnym z obrażaniem bezrobotnych pracowników umysłowych, korzystających ze świadczeń tej placówki. Delegacja prosiła ponadto o napiętnowanie lekceważącego potraktowania bezrobotnych przez „Głos Narodu" gdy pisze: „widocznie bezrobotni, którzy nie mają nic lepszego do roboty, jak spacerować i bacznie obserwować"....

Możliwe, że ci, którzy byli informatorami „Głosu Narodu" upoważnili organ Zytek do naigrawania się z ich doli, ale ogół stołowników — jak nas delegacja zapewniała — protestuje przeciwko postępowaniu „Głosu Narodu" i kategorycznie sprzeciwia się lansowaniu przezeń tendencyj likwidowania Stołowni.

W sprawie powyższej udzieliliśmy chętnie łamów zainteresowanym pracownikom. Głos nasz, biorący ich w obronę, ma tym większe znaczenie, ileże niedawno temu krytykowaliśmy niektóre posunięcia zarządu Stołowni. A zatem jest objektywny!

Podobnie jak w tamtym wypadku, tak i obecnie — zgodnie z wolą zarządu Stołowni, a przede wszystkim samych stołowników, sprzeciwiamy się likwidacji tej placówki, która od 4 lat spełnia swoje społeczne zadanie ku zadowoleniu bezrobotnych pracowników umysłowych, jakoteż władz nadzorczych.

Napaść „Głosu Narodu" na tę placówkę i wykorzystywanie fermentujących elementów, — przeciwko jej istnieniu, — zapisujemy na conto, „chrześcijańskiej" etyki organu Zytek z ulicy św. Krzyża.

Ogół pracowników umysłowych, których poszczególne organizacje w Krakowie, stanowią Radę, zarządzającą Stołownią, zapamięta sobie — jak nas z innych stron informują — to antypracownicze i złośliwe wystąpienie „Głosu Narodu".



REFLEKTOREM PRZEZ POLSKĘ

WARSZAWA.

— Obliczany przez Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej spadł w czerwcu rb. z 85,4 do 83,9 czyli o 1,9 proc. utrzymując się jednak na poziomie o 17 proc. wyższym, aniżeli w tym samym miesiącu r. ub. Wzrost produkcji wystąpił w przemyśle włókienniczym, gdzie spadek w poprzednim miesiącu był wyjątkowo silny, oraz w kopalniach rudy żelaznej. We wszystkich pozostałych gałęziach produkcji rozmiary wytwarzania — zmniejszyły się, szczególnie silnie w przemysłach metalowym i mineralnym, które właśnie w poprzednich miesiącach wykazywały szczególnie silny wzrost. Przyczyna tego ogólnego spadku ma charakter przejściowy i polega na tym, że w poprzednich miesiącach, kiedy ceny surowców i półfabrykatów wykazywały dość znaczną tendencję zwyżkową, a nawet istniały bezpośrednie trudności w zaopatrzeniu się w surowiec, powiększano ogólnie zapasy, aby zabezpieczyć się przed rosnącymi cenami. Obecnie, w okresie uspokojenia ruchu cen przemysłowych, zapasy te ulegają likwidacji, oddziaływując przejściowo hamująco na rozwój produkcji.

WIELKIE HAJDUKI.

— W Wielkich Hajdukach ukończono już budowę stadionu K. S. „Ruch". Stadion ten — jeden z największych w Polsce — pomieścić może ok. 50.000 widzów. Stadion zaopatrzony jest w kryte trybuny. Ogólny koszt budowy wyniósł 750.000 zł.

CHORZÓW.

— Huta „Batory" wykonywuje obecnie zamówienie dla kolei norweskich na 1.000 ton blachy kotłowej, wartości ok. 800.000 złotych.

NOWY SĄCZ.

— W Dunajcu pod Krościenkiem utonął w czasie kąpieli prof. gimnazjum w Wieliczce Roman Haslinger. Jest to dalsza ofiara z licznych, jakie w tym roku Dunajec pochłania.

OLKUSZ.

— W kościele parafialnym w Brzesku Nowym pow. miechowskiego, w nocy na 27 bm. popełnione zostało świętokradztwo. Łupem złodzieja padło: komunikant, monstrancja, 3 patyny i 4 kielichy. Świętokradcą był 42 letni Piotr Kciuk, mieszkaniec wsi Lgota koło Wolbromia (olkuskie), od którego skradzione przedmioty odebrano. Sprawcę ujęto.

Kobiety też mają „Ligę Narodów"

Luchaczowice. — W miejscowości tej odbywa się ostatnio konferencja pokojowa kobiet z całego świata. 200 delegatek, w poważnej ilości z krajów anglo-saskich i z półwyspu skandynawskiego, jak również delegacja kobiet indyjskich zjechały się na 9 światowy kongres:

Międzynarodowej Ligi Kobiet Walczących o Wolność i Pokój.

Otwarcie uroczyste konferencji nastąpiło przed dwoma dniami. Naczelną dewizą tego kongresu ma być: Zasada nowego porządku międzynarodowego.

W ramach tej tezy mają być poruszone najaktualniejsze zagadnienia kwestii pokoju światowego, problemy ekonomiczne i kolonialne. O położeniu w Hiszpanii mówić będzie Angielka Edith Pye, a pani Dorothy Detzer, kierowniczka akcji Hoovera, zda relację o współpracy kobiet amerykańskich w polityce. Nie zastąpiona jest Liga Kobiet z Polski. Nie wiadomo dlaczego. Również delegacja kobiet węgierskich nie była na otwarciu. Rozumie się, że na konferencję nie przybyły też delegacje z Niemiec, Włoch i Rosji. Delegacja czechosłowacka posiada sekcję czeską, niemiecką i żydowską.

W programie posiedzenia, poruszone jeszcze będą wszelkie możliwości w wychowywaniu dziewcząt dla wpajania idei pokojowej. (eres.)

———o———

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU „MŁODEJ WSI"

Jak się dowiaduje agencja „Echo", czynione są już przygotowania do Walnego Zjazdu Centralnego Związku Młodej Wsi, który ma odbyć się na jesieni br. Kongres Młodej Wsi, który odbył się w czerwcu, miał charakter manifestacji i nie przedsiębrał żadnchy uchwał organizacyjnych. Tym właśnie sprawom ma być poświęcony zbliżający się Walny Zjazd. Jak nas informują, przedmiotem dyskusji na Walnym Zjeździe będzie również deklaracja ideowa zwłaszcza te punkty, które nie dość jasno były w deklaracji czerwcowej przedstawione.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol" w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.